

# TUWIM BYŁ WŚRÓD NAS

Spotkanie rozpoczęło się od odczytania szczególnej listy obecności - prowadzący wieczór Piotr Grobliński czytał nazwiska poetów, którzy potwierdzali przybycie. Przy nazwisku Tuwima publiczność odpowiedziała: obecny. **Artur Fryz, Jolanta Sowińska-Gogacz, Zdzisław Jaskuła, Michał Kędzierski, Krzysztof Kleszcz, Przemysław Owczarek, Maciej Robert i Piotr Grobliński** po kolei wychodzili na scenę i mówili o swoim ulubionym wierszu Juliana Tuwima. Utwory poety czytał aktor Teatru im. Stefana Jaracza - Piotr Krukowski. Poeci czytali natomiast swoje utwory, napisane specjalnie z okazji tego spotkania jako poetyckie nawiązania do twórczości Tuwima. Pojawiły się zarówno utwory znane - *Kwiaty polskie*, *Bal w operze*, *Mieszkańcy*, jak i mniej popularne perełki z dorobku urodzonego w Łodzi poety. Zabrakło jedynie twórczości dla dzieci, z której Tuwim jest przecież znany. Nieoczekiwanie ten brak sam się naprawił - obecna wśród publiczności poetka Agnieszka Podkówka zgłosiła chęć występu i przeczytała ciąg dalszy historii Grzesia kłamczuszka.

Ostatnim punktem programu był występ zespołu Agnellus, który zaśpiewał kilka piosenek do tekstów Tuwima. Warto podkreślić, że na widowni byli m.in. studenci łódzkiej ASP, którzy w ramach zajęć z Marzeną Łukaszuk rysowali występujących poetów.

Poniżej prezentujemy kilka zaprezentowanych podczas wieczoru wierszy:

**Artur Fryz** przygotował wariację na temat *Zachodu* Tuwima (podczas wieczoru odczytał inny wiersz, korespondujący z *Tomaszowem*):

## park wiosny ludów

wysoka jesień  
niebo przysypane piaskiem  
w kawałku szkła na asfalcie  
odgarniam butem przystaję

z takiego nieba to wszystko

dzisiaj znowu uderzy  
fala przyszłości  
zetrze ze ścieżek wszystko oprócz  
białych kamyków i ciemnozielonych alg  
poczuję serce w brzuchu  
twoja stopa napnie jego skórę  
od wewnątrz wyslizgany stopień schodów  
brązowe cętki w tęczówce  
świt w oku  
cofnie się w przeszłość  
nie tą samą

w trawie i żwirze szeleszczą  
różne zestawy czcionek  
wielkości i kroje  
pomięte i tak bardzo  
odklejone od znaczeń

w tytule wielkie  
NIEBO przysypane piaskiem  
odgarniasz dłonią

przystaję

**Jolanta Sowińska-Gogacz** wzięła na warsztat *Nagłe spojrzenie*:

\* \* \*

„Nie wiedziałem, że się będę tak męczył, słów szukając dla żywego świata...”  
Julian Tuwim - „Sitowie” (1926)

kiedy Bogu opadają ręce  
- na Ziemi mgła

podobno ma swoją jakąś nazwę,  
gdy mówię, że dwa i dwa daje cztery,  
a ktoś inny, że to minus ileś  
postawienie świata na głowie, bez głowy  
inwersja równoleżników  
śnieżyca w Sydney  
skwar na Kamczatce  
a dupa blada

konie w krawatach przejęły ster,  
by stado gnało z prądem  
ustawnej rzeki  
koryto niemocnie pełne

wyrywają sny spod ludzkich powiek, te ładne  
i komunikanty z gardeł  
błogosławieni, co nie przełknęli, a w głębi wierzyli

„twoja wina twoja wina twoja bardzo wielka wina”  
obcesowe uderzenia w moje sumienie  
gówno prawda gówno prawda wasza wielka gówno prawda  
odpowiadam echem ze świadomie  
pustego kielicha

i tu się zatrzymuję

gówno prawda  
najniefortunniejsze z zestawień

ciekawe czasy ciekawe miejsce ciekawe co dalej  
gdzie Anioł powie dobranoc

**Michał Kędzierski** stworzył nową wersję *Gawędy rymowanej o ojcu i synu i o dwóch miastach i starej piosence*

## **Gawęda rymowana o dwóch miastach, ojcu i synu w jednej osobie**

*W mieście Łodzi, czterdzieści lat temu,  
Pewien ojciec synkowi małemu  
Miasto Paryż rysował na stole.*

Julian Tuwim

Chłopiec, którym byłem - idiota,  
Którego wciąż jakoś nie mogę porządnie wychować,  
Który robi sobie na mnie tatuaże  
I w ogóle zbyt często robię, co mi każe  
Mówi o miastach, powrotach:

*W mieście Łodzi - w każdym innym mieście,  
Z cyferblatu na okrągłym stole  
Bezwskazówki ruszały podróże,  
Bezmechanizm nakręcał podboje  
Zakończone o szóstej pod sklepem,  
Albo bliżej jeszcze, albo wcześniej.*

Ale on znów był w mieście u podnóża  
I po wielu dość trudnych zakrętach,  
Znalazł się na krawędzi tego, co pamięta  
I tego, co z za linii drogi się wynurza.

Znów szlaki biegły w różne strony,  
Ale tym razem świat był już skończony:

Był środek lata

i dnia.

Był basen i sztyld „prestige spa”.

Był hotel, samochody. W ciemnych szybach

Zmieściły się wszystkie szczyty, które zdobywał.

To miasto, 2013. I ja.

Za późno. Powinieneś powiedzieć, zrobić zanim niski płot

Podzielił tę niegdyś wspólną przestrzeń na przed oraz po:

Część została: boisko w chwastach i ruina domu,

/NA SPRZEDAŻ, ANILANA, numer telefonu/

Część to rozwój, kapitał. Przecież o to nam szło!

Ale dzieciak, którym jednak jestem

Bez ustanku prosi mnie o więcej,

Niż to.

A chce czasu,

którego już teraz mi brak.

Chce do domu, który nie jest nasz od 23 lat.

Chce strzelać w światło bramki, w której rosną już młode drzewa

I zapomnieć o tej miłości, o której zapomnieć się nie da.

**Przemysław Owczarek** odniósł się do *Balu w operze*:

### **Zatuwimiona piosenka**

Strzępy gazet słów potoki kroki wstecz do przodu kroki

Monotonia i agonia owal oczu narkotyki

Wprost na drzewo samochody trzeba nowej polityki

Chrześcijanie Papież Ojciec Jeruzalem ludzkie krzyki

Żydzi Muzułmanie taniec kino film i brak etyki

Bajki głupie są dla dzieci fikimiki myszki Miki

Olimp gwiazdy i bankiety kłusownicy w lesie wnyki

Dzwoni euro nowe banki tony książek i krytyki

I ty jesteś słowem

W ustach tych, co mają rację

Sam się przecież nim upajasz  
Jakie piękne deklinacje  
Świat jest mimo - wolnym rynkiem  
I poeta sprzeda... dupę  
Boga nie ma, bo Bóg milczy  
Żeby milczeć... co za tupet

Gwałty mordy i rozboje socjopaci statystyki  
Telefony sieć i księżyc papierosy kołnierzyki  
Wojna tu i tam miłości wieczne koło dialektyki  
Afirmacja i negacja różnia nie jest dla logiki  
Firmy budy są kłoszardzi psychologdy i praktyki  
Prawyborzy dla kłamstewek coraz lepsze są wyniki  
Kontestacja sztuka seksu pornografia stare siki  
Nic, że Bóg i to dla Boga wielka flaga Ameryki

I ty jesteś słowem

**Krzysztof Kleszcz** uwspółcześnił *Mieszkańców*:

### **Straszni znajomi**

Znajomi od rana się proszą: *Cofnij mi lajka*.  
Dlaczego stali się fanami jedynie słusznych wiadomości?  
Rozum zmienili na rozstęp? Na czarną dziurę,  
która pochłonie każde światło? Błogosławieni ci,

którzy oglądali niebieskie tło i płynące literki,  
a nie uwierzyli. Skoro Facebook to miejsce,  
by dzielić się swoim odbiciem, wrzucajcie  
zdjęcia swoich dzieci! Wstawiajcie linki

dzięki, którym trzymam się ściany (razem  
wspinamy się) i dzięki, którym nagle lżej  
(wspólnie pchamy ten wózek). Nie chcę takich,  
przez które spadam w przepaść, cierpię,

a dyszel Wielkiego Wozu wydaje mi się ciężki,  
jakby na wozie był gnój. Straszni znajomi,  
żujący cyfrowy zakalec na pulchną papkę,  
wstawiacie na tablice zimową zgrozę, gołą babę,

zgniliznę, brednię, hiphopowy bełk o tym,  
że *czas jarać, czas pić*, kibolski hejt.  
To o Tobie: *Marszczy brwi, drwi, ma to we krwi*.  
To dla Ciebie: *Miej dla świętości szacun*,

*Misiu, Lalko, Pajacu; Wiadoma ziemia, taka okrągła,  
a ty piszesz Kopernik to piernik; Szyderco,*

*jak wykrzywionymi palcami utrzymasz łyżkę,  
która miesza kawę? Patrzą na rozdęte głowy*

i chciałbym was kochać, w waszym ciemnym konaniu  
widzieć życie, w waszej niewiedzy epokę kamienia.  
Wierzę, że kiedyś przyjdzie oświecenie. Póki co,  
odciskacie dłonie na ścianie okopconej jaskini.

Tak! Spójrzcie na siebie: wpatrzonych w chude monitorki.  
Wasze ręce na myszach. Gdzie obiecany postęp?  
Chałtura robi wow, sztuce spuszcza łomot i galot,  
a wy przez łącze tak szybkie, że wyprzedza wasze mózgi,

dolewacie jeszcze oliwy: *nie ma Boga, wujek Google rządzi,  
z ciocią Wiki*. Gdzie tlen, straszni znajomi? W statusach  
i komentarzach czad, oś czasu uwalana smarem,  
a ze strasznych mieszkań płynie w sieć - kopeć i pleśń.

**Maciej Robert** wybrał *Kwiaty polskie*, przerabiając fragment na rzecz o polskich ziołach.

## **Okrety**

Oczywistość A10 pod zrudziałym pulpitem, tonący  
trójmasztowiec, przełamany wpół, co nie było fair  
wobec marynarki, na przekór logice, planimetrii  
wbrew i na złość Jezierskiej, klempie od biologii,

jak również wszystkim innym, bo ich też dotyczył  
kleks wkłuty pod naskórek - pozwalał ominąć rafy  
strasznej nudy dławionej wyliczanką i przybliżyć  
umiał krew o smaku wiśni, solo po godzinach.

I skąd teraz wiedza, gdy idę za tobą, o lekkim  
pumeksie na podbiciu pięty i o żaglach mięśni  
pod gładką skórą łydek, o mdłych zapachach  
zioł wokoło nadgarstka, jakby okrężnym kursem

przez wszystkie cieśniny w chlubie admiralicji  
spławianych aż tutaj z samego serca Indii,  
pod ciemnym pokładem z hebanowych desek.  
Skąd nagle ta wiedza, skąd te swojskie nazwy:

pasternak, szczawik, dzięgiel, ostrożeń, komosa,  
żółtlica, przymiotno, bylica, wiesiołek, głowienka,  
czeremcha, podbiał, krwawnik, perz, przytulia,  
mlecz, wrotycz, wiązówka, piołun, śláz?

Na zakończenie **Piotr Grobliński** odniósł się poetycko do *Życia codziennego*:

\* \* \*

życie codzienne życie od święta  
biegnie do święta pomija upada

ten ruch nazywa się strzała  
jest szybki jak myśl o pociągu  
pędzącym do tarczy zegara w mieście B  
z miasta A przez stacyjki szkolnego zadania  
z treścią nocy i dni

straszą pytania stawiane przy torach  
w jakiej odległości i po jakim czasie  
miniemy się w mroku

A co mówili poeci o twórczości Tuwima i motywach swojego wyboru?

**Artur Fryz:** Potraktowałem swoje poszukiwania w Tuwimie bardzo osobiście. To znaczy szukałem wierszy, które szłyby tropami mi aktualnie bliskimi. Stąd wybór dwóch utworów z *Biblii Cygńskiej*: *Venus* i *Zachód*. Pierwszy odnosił się do motywu niezwykle ważnego dla autora "Kwiatów polskich", czyli istoty życia, tajemniczego źródła witalności, drugi na ekstatyczny sposób szkicuje poetycką wersję narodzin religii i buduje napięcie pomiędzy cudownością a rytuałem. To do tego wiersza nawiązałem w swoim teście "park wiosny ludów". Nawiązałem właściwie z zupełnie innej strony: ascetycznej, minimalistycznej, egzystencjalnej - ale jednak. Jak widać nie tyle szukałem

doskonałości formalnej, z której poeta z Łodzi słynie, ale tego, co istotne w nurcie egzystencjalnych poszukiwań. W końcu sędzę, że najciekawsze mogłaby być analiza związków pomiędzy słynnym "Tomaszowem" autora "Treści gorejącej" a moim wierszem "w zgorzelcu w goerlitz". Dla mnie przynajmniej jest to ciekawe.

**Jola Sowińska-Gogacz:** O Julianie Tuwimie myślę często, bo mam dzieci i lodówkę. Córce i synowi z radością czytam do snu jego znakomite wiersze, a lodówka... Podobno to Tuwim miał ją w Łodzi jako pierwszy. Z Ameryki zresztą. Biała bryła w kącie kuchni tworzy ciągle skojarzenie.

Wybrałam wiersz, jakiego w mniej ciekawych czasach nie wybrałabym z pewnością. Najpiękniejsza w poezji jest dla mnie zawsze ta tkanka, którą wiersz odczuwa przy najsubtelniejszym dotyku. Obecnie jednak, w imperium doczesności, którego ciemne, niepoliczalne korytarze mieszają nam w głowach z odrażającym tupetem, brakuje mi wśród poetów odwagi zejścia z onirycznych tonów w obszar bardziej przyziemny, ale będący drogowskazem dla pogubionych. Brakuje krzykaczy, jacy – tak jak Julian Tuwim – wyśmiałyby mężnie „ludzi baryły”, „drewna chodzące”, „konie w krawatach”, „cepy we frakach” czy „wierzby w surdutach”. Bezpardonowo i z wielką zdolnością. Mam nieodparte wrażenie, że pora nam zmienić nieco kierunek stawiania liter, zdekoncentrować się na sobie a ogarnąć historyczny moment, bo jest groźny. Więcej charakteru, stanowczy pazur, drugi policzek nadstawiony nie do bicia, lecz by inteligentnie, krytycznie przyjrzeć się drugiej stronie.

Dlaczego Tuwim? Bo był człowiekiem wielce utalentowanym, i był łodzianinem. Bo potrafił wyliczać sylaby i rzeczy trafnie i wielobarwnie. I uwielbiają jego wiersze dzieci (także moje), a to najprawdopodobniej z wyceniających.

**Michał Kędziński:** „Gawęda rymowana o ojcu i synu, dwóch miastach i starej piosence” to wiersz ilustrujący według mnie pęknięcie w poezji Juliana Tuwima. Twórcy wybitnego, wirtuoza słowa, czego dowody znajdziemy bez trudu w omawianym tekście. Obrazy są tu sugestywne i mocne, a „Gawędę...” da się odczytać na wiele sposobów. Na przykład biograficzny, odnoszący się do relacji Poety z ojcem. Ten motyw zresztą w twórczości Tuwima pojawia się często. Ale również jako opis życiowego niespełnienia, ukazanego w kontraście: zwrócony ku przeszłości – „wnoszący oczy ku niebu”, gotów do wzbicia się i lotu. Poeta zostawia nas także z pytaniem o to, czy to „spełnienie” jest w ogóle możliwe. Opis pogrzebu jest mistrzowski, poruszający. Ta intymna, wzruszająca opowieść kończy się niespodziewanie strofą, spod której wyziera nieszczerość. Jakby Tuwim koniecznie chciał powiedzieć coś. Coś. Ważnego, istotnego – ale nie dla siebie pewnie, tylko dla hipotetycznego czytelnika. Zwracając się do nieżyjącego już ojca („Szkoda ojciec mój przyszły sąsiedzie”) i zapowiadając powrót do Łodzi, która w chwili powstawania wiersza znajdowała się pod okupacją hitlerowską, obiecuje także zanucić Marsylianę – tę starą piosenkę, której słowa i melodia towarzyszyły nam przez cały wiersz. Zmarłym wszakże żadne Marsylianeki nie są potrzebne. Po tych intymnych wyznaniach te ostatnie wersy brzmią fałszywie i są, w moim odczuciu, literacko znacząco słabsze. Wiemy, że wielu ważnych i uznanych autorów i krytyków uważało, że poezja Tuwima przy formalnej wspaniałości jest pusta i w istocie „w nic nas nie wtajemnicza”, że wyrażana w niej „myśl jest konwencjonalna”. Że mówiąc wiele i pięknie nie ma nam nic do powiedzenia. Uważam, że forma wierszy Tuwima jest w stanie obronić je przed tymi zarzutami. Najgorzej jest jednak wtedy, kiedy on sam próbuje koniecznie dodać ten rzekomo brakujący składnik do gotowej już potrawy. Ponieważ tego składnika jest już odpowiednio dużo, smak całości zostaje zaburzony. Nie na tyle jednak, abyśmy nie umieli docenić kunsztu i talentu autora. A może Autora.

**Piotr Grobliński:** Chciałem pisać o *Balu w operze*, ale ten poemat wziął już na warsztat Przemysław Owczarek. *Życie codzienne* jest ciekawe choćby ze względu na tytuł. Poezja



współczesna zaczynała się trzy razy: najpierw koło roku 1860 (Baudelaire, Norwid, Emily Dickinson), potem około 1910, czyli w czasach debiutu Tuwima (Eliot, Pound, Chlebnikow, Gertruda Stein, niemieccy lingwiści), a trzeci raz w latach 50., czyli wtedy, gdy Tuwim umierał. Za każdym razem chodziło o to samo - m.in. o odejście od liryzmu na rzecz wielogłosowości i wpuszczenie tematyki życia codziennego. W wierszu Tuwima świetny jest już pierwszy wers: *Tajemniczej rzeczy, fantastyczniej zdania*. Mistrzowsko zastosowana eufonia - powtarzanie głoski e w pierwszej części wersu, głoski a w drugiej nie narzuca się czytelnikowi, dzisiaj poeci zrobiliby to bardziej ostentacyjnie. I to paralelne ujęcie świata rzeczy i języka - a o tym jest przecież cały wiersz. Tuwim wywiedziony z Kochanowskiego, a jednocześnie Leśmianowski.